

Gdzie jest polskie lobby?

Wiele się dzieje ostatnio w stosunkach polsko-niemieckich, zarówno tych bilateralnych, jak i tych, których inicjatorem jest Unia Europejska, dzięki której Niemcy realizują swoją europejską politykę wschodnią.

Z rozmachem rozwija się niemiecka „polityka historyczna”. Niestety, można w niej dostrzec coraz więcej akcentów zmierzających do odwrócenia historycznych ról, relatywizacji odpowiedzialności za ostatnią wojnę i prób redefiniowania historii Europy. Często można mieć wrażenie, że Niemcy z katów chcą przeobrazić się w ofiary II wojny światowej. I rzecz wręcz nieprawdopodobna, zbrodniarzy spod znaku swastyki ma równoważyć lub wręcz zastąpić etos niemieckiego ruchu oporu. Okazuje się, że zjednoczenie Niemiec i Europy ma symbolizować głównie Berliński Mur oraz działalność... antykomunistów z byłej NRD.

Nie można nie pamiętać o tym, jak w 2005 r. w Moskwie, na uroczystości 60-lecia zakończenia II wojny światowej, ani słowem nie wspomniano o udziale Polski w zwycięstwie nad Niemcami, przypomniano zaś dokonania niemieckiego ruchu oporu. To znamienne, że Aleksander Kwaśniewski przemówienia Władimira Putina słuchał, stojąc w ostatnim szeregu zaproszonych gości. Zupełnie „przypadkowo” w najnowszym epickim filmie Maksa Färberböcka „Anonima”, o gwałconych przez Armię Czerwoną w Berlinie tysiącach Niemek, jednym z oprawców jest polski żołnierz.

W 2014 r. z inicjatywy Parlamentu Europejskiego, w jednej z europejskich stolic, ma powstać „Dom Historii Europejskiej”. Pisałem o tym tydzień temu. Należałoby jednak koniecznie dodać, że w komisji historycznej, która przyjęła założenia programowe jest Polak, prof. Włodzimierz Borodziej. Jak się o nim wyraził Hans-Gert Pöttering: „poważny historyk, który świetnie współpracował przy tym projekcie”. Ten „poważny historyk” zaakceptował, że w projekcie „Domu” pominięto rozbiory Polski, Bitwę Warszawską, Powstanie Warszawskie, rolę polskiego państwa podziemnego i Armii Krajowej. Nie zgłosił też sprzeciwu, gdy z historii Europy wykreślano zbrodniczą działalność Józefa Stalina i ofiary zbrodni komunistycznych Gułagów oraz Wielkiego Głodu na Ukrainie.

Dlatego bez większej pomyłki można zaryzykować twierdzenie, że najbardziej oczekiwanymi przez Parlament Europejski „poważnymi politykami” są ludzie pokroju Marka Siwca, który pełni funkcję wiceprzewodniczącego parlamentu. W jednym z wywiadów dla Rzeczpospolitej powiedział: „Może to, co dla nas Polaków wielkie i ważne, czasami heroiczne, z punktu widzenia Europejczyków nie miało aż tak wielkiego wpływu na historię Starego Kontynentu”. To dziwne, że dla byłego komunisty, a dziś socjaldemokratycznego europejskiego biurokraty, Bitwa Warszawska w 1920 r., która niosła w sobie nadzieję na zwycięstwo światowego proletariatu w Europie, została pominięta w historii Europy.

Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski podzielił się z Niemcami pomysłem wybudowania w Berlinie „Muzeum Stosunków Polsko-Niemieckich”. Miałoby ono budować „wspólną świadomość historyczną Europy” i odwrócić „peryferyjną pozycję Polski w niemieckiej pamięci i publicznej debacie”. Czy nie lepiej byłoby jednak stworzyć w centrum Berlina „Muzeum Martyrologii Narodu Polskiego”, co postuluje Polak mieszkający na stałe w Niemczech, adwokat Stefan Hambura. Tym bardziej że Żydzi mają już w centrum stolicy Niemiec pomnik upamiętniający Holocaust i osobne muzea przy byłych niemieckich obozach koncentracyjnych w Niemczech. Podobnie Cyganie, którzy w Heidelbergu mają swoje „Centrum Dokumentacji i Kultury”. Ale na taki pomysł minister Radosław Sikorski nie wpadł, zafascynowany budową „wspólnej świadomości historycznej Europy”. Nic dziwnego, że Niemcy nadal niewiele będą wiedzieli o Golgocie polskiego narodu w czasie II wojny światowej. Są też inne polskie inicjatywy. W Gdańsku, z pieniędzy podatników polskich, ma powstać „Muzeum II Wojny Światowej”. Jest to pomysł rządu Donalda Tuska. Co będzie prezentowało muzeum, skoro jego dyrektor Paweł Machcewicz w ostatnim wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” stwierdza, że „nasza wyjątkowość w II wojnie nie wiąże się wcale z militarnym wkładem w pokonanie III Rzeszy – na tym polu nasze doświadczenie byłoby przesłonięte przez wysiłki takich gigantów jak ZSRR czy Stany Zjednoczone, ale właśnie na losach

ludności cywilnej, z jednej strony jej cierpieniach, z drugiej - jej udziale w oporze wobec okupantów”.

A więc skoro także na cierpieniach, to z pewnością także na cierpieniach Niemców w wojennej Polsce.

Gdy Paweł Machcewicz zamartwia się nad wyrażeniem stopnia cierpień ludności cywilnej, a Władysław Bartoszewski uspokaja nas zaniepokojonych niemiecką polityką historyczną, Niemcy zrobili właśnie to, co chcieli zrobić już wcześniej.

W tych dniach decyzją Bundestagu powstała fundacja „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, która ma upamiętnić wypędzenie Niemców z dawnych wschodnich terenów III Rzeszy. W ten sposób po zatwierdzeniu tej decyzji przez Bundesrat i prezydenta Horsta Köhlera spełni się marzenie Eriki Steinbach. Fundacja bowiem ma się skoncentrować wyłącznie na cierpieniach ludności niemieckiej.

Może będę się powtarzał, ale naszym największym nieszczęściem jest kompletny brak wśród naszych elit, aktywnego propolskiego lobby w Polsce. Bo oczekiwania praktycznego manifestowania uczuć patriotycznych można się spodziewać wszędzie, tylko nie w Polsce.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 18.12.08

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR